

„UKARAĆ CHULIGANÓW!”

PROCESY W TRYBIE PRZYŚPIESZONYM PO RADOMSKIM PROTEŚCIE ROBOTNICZYM

Po demonstracjach ulicznych i strajkach, które odbyły się w Radomiu 25 czerwca 1976 r., nastąpiła pierwsza fala spraw sądowych wytoczonych w trybie przyśpieszonym zatrzymanym osobom¹. Taki tryb był specjalnym rodzajem postępowania karnego, wprowadzonego do polskich przepisów po raz pierwszy w 1958 r. ustawą „O zaostrzeniu odpowiedzialności karnej za chuligaństwo”². Obowiązujący w 1976 r. kodeks postępowania karnego (kpk) stanowił, że tryb ten można było stosować wobec osób ujętych na gorącym uczynku lub bezpośrednio potem i doprowadzonych do sądu przez funkcjonariusza MO w ciągu 48 godzin.

Poza tym czyn zarzucany podejrzanemu musiał mieć charakter chuligański i wyczerpywać znamiona wymienionych w kodeksie przestępstw, w tym: niszczenia mienia społecznego (art. 212 kk), znieważenia funkcjonariusza publicznego (art. 236 kk) oraz znieważenia organu państwowego lub organizacji politycznej (art. 237 kk). W trybie przyśpieszonym – co ważne – nie prowadziło się postępowania przygotowawczego, a akt oskarżenia zastępowało pisemne lub ustne zawiadomienie o przestępstwie składane przez milicjanta³.

Już ta krótka charakterystyka przepisów kpk pokazuje, że tryb przyśpieszony był w czasach PRL bardzo ważnym narzędziem represji, pozwalającym na szybkie i sprawne stosowanie odpowiedzialności karnej w sytuacjach dla ówczesnych władz nadzwyczajnych, na przykład – podczas rewolt i buntów społecznych. Natychmiastowa represja karna nie tylko umożliwiała likwidację odruchów buntu i pacyfikację nastrojów społecznych, ale i zaspokajała żądania władzy, która w uczestnikach masowych protestów chciała widzieć zwyczajnych przestępców i chuliganów. Świadczy o tym słynny epizod w czasie telekonferencji z I sekretarzami KW PZPR, zorganizowanej 26 czerwca 1976 r., a więc nazajutrz po demonstracjach i strajkach w Radomiu, Płocku i Ursusie. Przemawiający do szefów wojewódzkich organizacji partyjnych Edward Gierek zaapelował wówczas o ukaranie mieszkańców zbuntowanych miast, mówiąc: „Jak my ich nienawidzimy, jacy to są łajdacy, jak oni swoim postępowaniem szkodzą krajowi. Uważam, że im więcej będzie słów bluźnierstwa

¹ Następną fazą tych procesów były sprawy wytoczone osobom uznanym za najbardziej aktywne w czasie demonstracji i oskarżonym o udział w nielegalnym zbiegowisku publicznym. W sprawach tych, rozpatrzonych w lipcu i sierpniu 1976 r., orzeczono najwyższe wyroki, sięgające kary dziesięciu lat pozbawienia wolności. Seria kolejnych procesów odbyła się jesienią 1976 r. i obejmowała m.in. czyny osób, którym przedstawiono zarzuty o charakterze kryminalnym: kradzieże mienia czy napaść na funkcjonariuszy MO.

² Por. Ustawa z dnia 22.05.1958 r. „O zaostrzeniu odpowiedzialności karnej za chuligaństw”, DzU nr 34, poz. 152

³ Wszystkie informacje o przepisach regulujących postępowanie w trybie przyśpieszonym podaje za: *Kodeks postępowania karnego – komentarz*, red. M. Mazur, Warszawa 1976.

pod ich adresem [...], tym lepiej dla sprawy. To musi być atmosfera pokazywania na nich jak na czarne owce, jak na ludzi, którzy powinni się wstydzić, że w ogóle są Polakami, że w ogóle po świecie chodzą⁴. Warto zauważyć, że niezwykle emocjonalność tej wypowiedzi nie tylko piętnowała uczestników protestu, ale i była rodzajem apelu, wręcz instrukcji skierowanej do aparatu państwowego, by przystąpił do rozprawy z „chuliganami” w sposób wyjątkowo bezwzględny. Wypowiedź ta zresztą bardzo szybko miała kontynuację w dziękuję, a może nawet w setkach uchwał podejmowanych przez ogniwa PZPR w tym czasie. Synonimem kodeksowego „chuligana” staje się w nich „żałosnej maści warchoł”, „męt”, „osobnik z kręgu bandytyzmu i przestępczości” czy wreszcie „element, któremu wszyscy uczciwi Polacy winni okazać najgłębszą pogardę i potępienie”⁵.

Tryb przyśpieszony w sądach i kolegiach ds. wykroczeń został wprowadzony w czerwcu 1976 r. w 33 województwach – w tym w województwie radomskim – na wniosek gen. Bogusława Stachury, szefa sztabu operacji Lato ’76, który kierował działaniami aparatu bezpieczeństwa i MO osłaniającymi planowaną na 27 czerwca 1976 r. podwyżkę cen żywności⁶. Działania te wynikały z rutynowych procedur MSW. Faktem jest, że skala buntu społecznego wywołanego podwyżkami zaskoczyła władze, które jeszcze kilka dni wcześniej otrzymywały z lokalnych struktur aparatu państwowego i partyjnego uspokajające sygnały o atmosferze sprzyjającej „regulacji cen”. Zaskoczenie stanowiła eskalacja protestów w miastach uchodzących za stabilne pod względem nastrojów społecznych, przede wszystkim w Radomiu, gdzie – według szacunków historyków – tylko w godzinach popołudniowych 25 czerwca 1976 r. manifestowało ok. 20–25 tys. osób⁷ i gdzie manifestacje szybko przekształciły się w regularne, trwające kilka godzin walki uliczne.

Ta sytuacja okazała się nie lada wyzwaniem dla aparatu represji. Po stłumieniu rewolty funkcjonariusze MO zatrzymali w Radomiu 634 osoby⁸, które podejrzewano o udział w nielegalnych – jak wtedy przyjmowano – demonstracjach i związanych z nimi „ekscesach kryminalnych”. Osobom tym trzeba było przedstawić zarzuty i możliwie szybko zebrać obciążający je materiał dowodowy. Zadanie to przypadło grupie śledczej – wydzielonemu zespołowi funkcjonariuszy MO i SB, działającemu przy wojewódzkim sztabie operacji „Lato ’76” w Radomiu⁹. W skład grupy wchodziło początkowo 21 pracowników Wydziału Śledczego, Kryminalnego i Dochodzeniowo-Śledczego KW MO w Radomiu¹⁰,

⁴ Więcej o przebiegu telekonferencji i cytowanej wypowiedzi Edwarda Gierka: Paweł Sasanka, *Czerwiec 1976. Geneza – przebieg – konsekwencje*, Warszawa 2006, s. 326–328.

⁵ Por. Archiwum Państwowe w Radomiu [dalej: APR], KW PZPR w Radomiu, Wydział Polityczno-Organizacyjny, sygn. 1575, Materiał pomocniczy nr II, k. 59–60; więcej o języku propagandy skierowanym przeciw uczestnikom protestu w: U. Radomski [pseud. osoby niezidentyfikowanej], *Czerwiec 1976. Protest i propaganda*, Warszawa 1984.

⁶ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej [dalej: AIPN], 0753/76, Szyfrogram gen. Stachury do komendantów wojewódzkich MO z poleceniem wystąpienia do wojewodów (prezydentów) z wnioskiem o wprowadzenie postępowania przyśpieszonego w sprawach o wykroczenia, 21 VI 1976 r., k. 86.

⁷ P. Sasanka, *op. cit.*, s. 209.

⁸ APR, KW PZPR w Radomiu, Wydział Polityczno-Organizacyjny, sygn. 1577, Materiały do oceny przebiegu wydarzeń w czerwcu 1976 r., k. 46.

⁹ AIPN, 388/04, Ocena założeń planu na wypadek poważnego zagrożenia, jego realizacja w trakcie wystąpień oraz wynikające z tego wnioski, k. 32–33.

¹⁰ *Ibidem*, k. 21.

bardzo szybko uzupełnionych przez 32 oficerów śledczych z innych komend miejskich i wojewódzkich, a także wysokich funkcjonariuszy Biura Śledczego MSW – z naczelnikiem Wydziału Inspekcji, płk. Czesławem Dudą, oraz naczelnikiem Wydziału I płk. Kazimierzem Paskudzkim na czele¹¹.

Jak wynika z raportów szefa grupy mjr. Kazimierza Rojewskiego, 26 czerwca 1976 r. członkowie tego zespołu zaczęli dokonywać podziału zatrzymanych na cztery kategorie: przeznaczonych do ukarania przez kolegia do spraw wykroczeń, mających stanąć przed sądem w trybie przyśpieszonym, objętych zwykłym trybem procesowym oraz kwalifikujących się do zwolnienia po przeprowadzeniu „rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych”¹². Decyzja ta miała kapitalne znaczenie dla aresztantów, bo – zgodnie z obowiązującymi wówczas przepisami – „konfigurowała” rodzaj ewentualnej odpowiedzialności karnej, a tym samym i wysokość możliwej do orzeczenia kary. Nie wdając się w szczegółowe rozważania prawne, trzeba zauważyć, że w trybie przyśpieszonym sąd mógł orzec karę pozbawienia wolności do roku – bez względu na rodzaj przestępstwa zarzucanego oskarżonemu¹³ – a w trybie zwykłym, bez wyjątku, wiązały go progi wynikające z konkretnych przepisów kodeksu karnego znacznie wyższe niż rok pozbawienia wolności. Otwarte pozostaje pytanie o kryteria, jakimi kierowali się funkcjonariusze, podejmując konkretne decyzje. Pytanie to jest tym bardziej zasadne, że w pierwszych dniach po protestach aparat śledczy MO i SB dysponował bardzo ograniczonym materiałem dowodowym, a pochodzące głównie od milicjantów opisy – zazwyczaj w formie lakonicznych notatek służbowych – czynów zarzucanych podejrzanym były łądząco podobne do siebie i trudne do sprawdzenia.

Sądem właściwym dla rozpatrzenia spraw osób wytypowanych do trybu przyśpieszonego był Sąd Rejonowy w Radomiu. W interesującym nas okresie w Wydziale II Karnym tego sądu pracowało trzynastu sędziów. Stanowisko prezesa piastował Włodzimierz Frania¹⁴.

Niestety, zachowało się bardzo niewiele dokumentów pozwalających na precyzyjne odtworzenie pracy sądu w dniu wydarzeń i bezpośrednio potem. Ze sprawozdań komisji weryfikacyjnych, zbierających informacje o zachowaniach członków PZPR (m.in. sędziów) w czasie demonstracji, wynika, że 25 czerwca 1976 r. prezes Frania zarządził zebranie personelu, na którym poinformował, iż wybrani pracownicy będą dyżurowali w budynku sądu w godzinach popołudniowych i wieczornych¹⁵. Tego dnia nie odbywały się żadne rozprawy przeciwko uczestnikom wydarzeń. Nazajutrz już wszyscy sędziowie otrzymali polecenie pozostania w sądzie po godzinach pracy i w kolejnym dniu od 8.00. Ostatecznie sprawy w trybie przyśpieszonym rozpatrywali sędziowie: Kazimierz Czarnocki, Elżbieta Dobrowolska, Wiesław Fijałkowski, Krzysztof Karpiński, Tadeusz Krukowski, Bogdan Lenart, Anatolia Minajew, Krystyna Miskiewicz, Jacek Oziębło, Jerzy Sawicki, Jan Szmyd, Jacek Sobaczak.

¹¹ *Ibidem*, k. 38; w sumie w prace grupy śledczej w całym okresie jej działalności – obejmującym także pierwsze dni lipca 1976 r. – zaangażowanych było 108 funkcjonariuszy MO i SB z Radomia i innych komend wojewódzkich MO, Akta Prokuratury Okręgowej w Radomiu [dalej: APO], Akt oskarżenia w sprawie, sygn. V ds 44/99/s, s. 9.

¹² AIPN, 388/04, Ocena założeń planu na wypadek poważnego zagrożenia, jego realizacja w trakcie wystąpień oraz wynikające z tego wnioski, k. 33.

¹³ Stanowił o tym art. 451 kpk.

¹⁴ APR, Sąd Wojewódzki w Radomiu, sygn. 8, Informacja o pracy sądów w okręgu radomskim, k. 79.

¹⁵ APR, Komitet Miejski PZPR w Radomiu, sygn. 103, Sprawozdanie Komisji Weryfikacyjnej z działalności Podstawowej Organizacji Partyjnej przy Sądzie Rejonowym w Radomiu, k. 188.

Prezes Frania uzasadnił swoją decyzję koniecznością osądzenia „tych z 25 czerwca”, co było zapowiedzią serii procesów w trybie przyspieszonym¹⁶.

W złożonej w 1981 r. relacji jedna z sekretarek wspominała, że personel sądu obawiał się konfrontacji z oskarżonymi. Budynek sądu miał siedzibę przy ul. Nowotki (obecnie Józefa Piłsudskiego), w centrum miasta, poważnie zniszczonym w czasie trwających kilka godzin walk ulicznych. Wśród mieszkańców miasta krążyły pogłoski, że demonstracje mogą się powtórzyć, a celem pochodów będą instytucje kojarzone z aparatem represji, w tym sąd. Wrażenie chaosu i tymczasowości potęgowały liczne patrole milicji na ulicach. „Bardzośmy się bali. Upała była, chodziło się boso, ale okna otworzyć nie pozwalali, bo ktoś może coś rzucić” – te słowa sekretarki sądu najlepiej charakteryzują atmosferę pracy w sądzie bezpośrednio po wydarzeniach czerwcowych¹⁷.

Procesy rozpoczęły się 26 czerwca o 17.35 rozprawą przeciwko Bogusławowi Cieślukowi, dwudziestotrzyletniemu pracownikowi Zakładów Przemysłu Tytoniowego w Radomiu, wcześniej niekaranemu, oskarżonemu o znieważenie funkcjonariuszy MO na służbie¹⁸. Sprawie tej warto poświęcić nieco więcej uwagi, bo pokazuje ona najlepiej dylematy i wyzwania, przed jakimi stanęli ówczesni pracownicy wymiaru sprawiedliwości. Dylematy – dodajmy od razu – charakterystyczne dla całego peerelowskiego sądownictwa, uważanego za jeden z segmentów jednolitej maszyny państwowej, podporządkowanej i realizującej politykę rządzącej partii, a jednocześnie zobowiązanego do zachowania przynajmniej pozorów procedur prawnych¹⁹.

Cieśluk został zatrzymany 25 czerwca 1976 r. przez milicjanta Józefa Domańskiego, funkcjonariusza ZOMO z Łodzi. Stało się to o 21.25, a więc już w nocy, w końcowej części trwających od wczesnych godzin popołudniowych walk ulicznych²⁰. Domański miał widzieć, jak Cieśluk biegnie z grupą osób ulicą Żeromskiego w pobliżu parku im. Kościuszki i wykrzykuje pod adresem funkcjonariuszy MO: „Wy chamy, huje, dziady”²¹. Sam Cieśluk podawał nieco inną wersję wydarzeń. Twierdził, że wpadł w ręce patrolu milicji, gdy odprowadzał do domu dziewczynę o imieniu Mirka, z którą przygotowywał się do egzaminów na studia. Milicjanci sprawdzili, czy nie ma ubrudzonych rąk (dla funkcjonariuszy był to podstawowy dowód na udział w demonstracji), i chociaż okazało się, że nie – zupełnie bezpodstawnie zaczęli okładać go pałkami po plecach i nogach. Wówczas krzyknął do nich: „chamy, gliniarze” i rzucił się do ucieczki. Po krótkim pościgu został ujęty i doprowadzony na komendę²².

¹⁶ Informację podaję za relacją sędziego Jerzego Sawickiego, złożoną w 1981 r. Kai Bogomilskiej, reporterce tygodnika „Na Przełaj”, która wprawdzie nie ujawnia nazwiska rozmówcy, ale analiza cytowanej wypowiedzi wskazuje jednoznacznie na osobę wspomnianego sędziego; por. K. Bogomilska, *Polski kalendarz*, „Na Przełaj”, 21 VI 1981 r., nr 25.

¹⁷ *Ibidem*; nazwiska cytowanej sekretarki nie udało się ustalić.

¹⁸ Akta Sądu Rejonowego w Radomiu [dalej: ASR], sygn. II kp 976/76, Protokół rozprawy głównej w sprawie Bogusława Cieśluka, k. 7.

¹⁹ Więcej o dylematach związanych z działalnością sądownictwa w czasach PRL: A. Rzepliński, *Przystosowanie ustroju sądownictwa do potrzeb państwa totalitarnego w Polsce w latach 1944–1956* [w:] *Przestępstwa sędziów i prokuratorów lat 1944–1956*, red. W. Kulesza; Andrzej Rzepliński, Warszawa 2000; A. Strzembosz, *Odpowiedzialność dyscyplinarna sędziów, którzy w latach 1944–1989 sprzeniewierzyli się niezawisłości sędziowskiej* [w:] A. Strzembosz, M. Stanowska, *Sędziowie warszawscy w czasie próby 1981–1989*, Warszawa 2005.

²⁰ ASR, sygn. II kp 976/76, Notatka służbowa sierż. Józefa Domańskiego, k. 3.

²¹ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej w sprawie Bogusława Cieśluka, k. 9, 9v.

²² *Ibidem*, k. 7–8v.

Przewodowi sądowemu przewodniczył sędzia Jerzy Sawicki. Niestety, dotąd nie udało mi się uzyskać dostępu do akt personalnych sędziów, stąd trudności w precyzyjnym odtworzeniu przebiegu pracy zawodowej większości z nich, w tym sędziego Sawickiego. Wiadomo jednak, że nie należał on do PZPR; cieszył się opinią osoby „nierobiącej kariery” i nieco zdystansowanej w stosunku do pozostałych pracowników radomskiego sądu²³.

Przewód ograniczył się do przesłuchania Cieślika – w charakterze podejrzanego i milicjanta Domańskiego – jako świadka zajścia. obrońca, adwokat Antoni Krężel, wniósł wprawdzie o odszukanie i wezwanie do sądu towarzyszącej Cieślikowi dziewczyny o imieniu Mirka, ale sędzia ten wniosek odrzucił, argumentując, że „okoliczności sprawy zostały w sposób wystarczający wyjaśnione”, a oskarżony sam przyznał się do winy²⁴. Strony postępowania złożyły następujące wnioski końcowe: oskarżyciel – prokurator Stanisław Książek – zażądał dla Cieślika kary pięciu miesięcy pozbawienia wolności oraz orzeczenia tysiąca złotych nawiazki na rzecz PCK, obrońca wniósł o zasądzenie kary ograniczenia wolności i zmianę kwalifikacji prawnej czynu przez uznanie, że nie miał on charakteru chuligańskiego. Sam Cieślik poprosił o „najłagodniejszy wymiar kary”²⁵.

Wyrok został ogłoszony o 19.00 i z pewnością wywołał na sali sądowej konsternację. Sędzia Sawicki uznał wprawdzie, że Cieślik jest winny zarzucanego mu czynu, ale równocześnie stwierdził, iż czynu tego nie dopuścił się z pobudek chuligańskich. To zgodne z wnioskiem obrony stanowisko zostało jeszcze wzmocnione orzeczoną karą: nie pozbawienia wolności, jak chciała prokuratura, lecz ograniczenia wolności na dziesięć miesięcy – z obowiązkiem potrącania na rzecz Skarbu Państwa 20 proc. comiesięcznego wynagrodzenia za pracę²⁶. Orzeczenie to – chociaż bardzo dotkliwe finansowo – dawało Cieślikowi rzecz bezcenną: możliwość opuszczenia murów więzienia i wydostania się z trybów bezpośredniej, niezwykle brutalnej, milicyjnej przemocy. Było to zdarzenie niemal bez precedensu w historii „czerwcowego” wymiaru sprawiedliwości, za które jego autorowi, sędziemu Sawickiemu, przyszło zapłacić wysoką cenę zawodową.

Nie sposób w krótkim materiale szczegółowo zrelacjonować przebiegu wszystkich pozostałych procesów w trybie przyspieszonym. Celowe wydaje się jednak przytoczenie danych, które pozwolą przybliżyć odpowiedź na zasygnalizowane już wcześniej i podstawowe dla podjętej przez nas problematyki pytanie o stopień dyspozycyjności sądownictwa w stosunku do władz państwowych i partyjnych. Dane, co ważne, pochodzących nie tylko z analizy zachowanych akt sądowych, ale i raportów aparatu bezpieczeństwa, który na bieżąco monitorował sprawy sądowe i przekazywał o nich informacje do centrali MSW w Warszawie.

Z materiałów tych wynika, że 26 czerwca – w pierwszym dniu orzekania – poza opisaną wyżej sprawą Cieślika, Sąd Rejonowy w Radomiu rozpatrzył w trybie przyspieszonym jeszcze pięć spraw. Nazajutrz, 27 czerwca, kolejnych 45. W sumie objęły one więc 51 osób, którym przedstawiono zarzuty z art. 212 par. 1 kk (niszczenie mienia społecznego), 236 kk (znieważenie funkcjonariusza publicznego), 171 par. 1 kk (naruszenie miru domowego) oraz

²³ Informacje te zaczerpnąłem z relacji złożonej mi w 1999 r. przez Stanisława Iwanickiego, który w 1976 r. był stażystą w Prokuraturze Rejonowej w Radomiu, oraz z rozmów z byłymi pracownikami sądu, którzy zastrzeżli sobie anonimowość.

²⁴ ASR, sygn. 976/76, Protokół rozprawy głównej..., k. 9–10.

²⁵ *Ibidem*, k. 11v.

²⁶ *Ibidem*, Wyrok w sprawie Bogusława Cieślika, k. 12.

51 par. 2 kodeksu wykroczeń (zakłócanie porządku publicznego)²⁷. Efekty procesowe tych spraw były następujące: osiem z nich przekazano do dalszego prowadzenia Prokuraturze Rejonowej w Radomiu, gdyż podejrzanymi byli recydywiści lub istniały podstawy do przedstawienia im poważniejszych zarzutów, nieobjętych procedurą trybu przyśpieszonego (np. czynnej napaści na funkcjonariusza publicznego – art. 234 kk czy udziału w nielegalnym zbiegowisku publicznym – art. 275 kk); w pozostałych zapadły wyłącznie wyroki skazujące: na karę pozbawienia wolności lub aresztu – w stosunku do 42 osób oraz karę ograniczenia wolności – w stosunku do jednej osoby²⁸ (wspomnianego wcześniej Cieślika). Wymierzone kary sięgały przy tym 8–12 miesięcy pozbawienia wolności, a więc oscylowały w pobliżu górnej granicy kary możliwej do orzekania w trybie przyśpieszonym.

Wymowne są też statystyki ilustrujące tzw. kontradiktoryjność przebiegu procesu karnego, czyli możliwość „przebicia się” z argumentacją mogącą skutkować w czasie wyrokowania przez obie strony procesowe – oskarżenie i obronę. Pierwsza z tych statystyk odpowiada na pytanie, jak miały się wyroki sądowe do wniosków składanych przez te strony na zakończenie rozprawy. Otóż z dostępnych mi danych dotyczących 37 spraw²⁹ wynika, że w piętnastu przypadkach na rozprawie zapadły wyroki zgodne ze stanowiskiem prokuratury; w pięciu przypadkach sąd wydał orzeczenia surowsze niż wynikające z wniosków prokuratury; w szesnastu przypadkach – wyroki orzekające niższą karę niż żądania prokuratury; w jednym przypadku – orzekające karę ograniczenia wolności w sytuacji, gdy prokuratura domagała się kary bezwzględnego pozbawienia wolności. Należy przy tym zaznaczyć, że w omawianych sprawach oskarżeni bez wyjątku – jeżeli nie liczyć opisanego wcześniej przypadku Bogusława Cieślika – nie przyznawali się do winy i kwestionowali ustalenia oskarżenia, prosząc o uniewinnienie!

Druga z interesujących nas statystyk przedstawia reakcję sądu na wnioski dowodowe składane przez obronę: o powołanie dodatkowego świadka lub biegłego. W zbadanych przeze mnie sprawach obrona przedstawiała takie wnioski dziesięć razy. Sędziowie uwzględnili tylko jeden z nich (o powołanie biegłego), a dziewięć odrzucili. W rezultacie świadkami we wzmiankowanych procesach byli wyłącznie funkcjonariusze MO. Funkcjonariusze, których relacje – chociażby z uwagi na specyficzne warunki działania: w czasie walk ulicznych z użyciem gazu łzawiącego, a więc ograniczającego możliwość rzetelnej obserwacji – były często dalekie od precyzji, a zdarzało się, że i wewnętrznie sprzeczne. O słabości tak zebranego materiału dowodowego najlepiej świadczy przykład zeznań milicjanta Janusza Nawoja, składanych w sprawach Mariana Bielaka i Krzysztofa Kwiatkowskiego.

W pierwszej z nich w notatce służbowej (która – przypomnijmy – pełniła funkcję aktu oskarżenia) Nawój podał, że „oskarżony dewastował sklepy i Domy Chandlewne [tak w oryginale] rzucając kamieniami”³⁰. Na rozprawie stwierdził jednak, że nie widział tego, by Bielak rzucał kamieniami i wybijał szybę wystawową, widział jednak, jak rzuca kamieniami

²⁷ AIPN, 388/4, Materiały dotyczące akcji „Burza” oraz funkcjonowania grupy śledczej KW MO w Radomiu, k. 33.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ Przedmiotem analizy były sprawy o sygnaturach: II kp 976/76, 977/76, 978/76, 980/76, 981/76, 982/76, 983/76, 984/76, 986/76, 987/76, 988/76, 989/76, 990/76, 991/76, 992/76, 993/76, 994/76, 996/76, 998/76, 1000/76, 1001/76, 1002/76, 1003/76, 1004/76, 1005/76, 1008/76, 1013/76, 1014/76, 1015/76, 1016/76, 1017/76, 1018/76, 1019/76, 1021/76, 1022/76, 1026/76, 1028/76; akt pozostałych spraw nie udało się odnaleźć w czasie kwerendy przeprowadzonej w archiwum Sądu Rejonowego w Radomiu.

³⁰ ASR, sygn. II kp 1013/76, Notatka służbowa szer. Janusza Nawoja, k. 2

w szturmujący oddział MO i co do tego nie ma najmniejszych wątpliwości. Rozbieżności między treścią zeznań i treścią notatki skomentował następująco: „Ja interweniowałem kilkanaście razy i doprowadziłem kilkunastu oskarżonych, stąd ta ogólna formuła w notatce służbowej”³¹.

W sprawie Kwiatkowskiego funkcjonariusz zeznał, że kamień rzucony przez oskarżonego trafił w szybę wystawową sklepu, która się potłukła. Szyba ta – jak stwierdził świadek – mogła mieć wymiary 2 m wysokości i 1,5 m szerokości. Kiedy jednak sędzia zarządził wizję lokalną – wyszło na jaw, że w miejscu wskazanym przez Nawoja nie ma żadnego sklepu! Funkcjonariusz natychmiast skwitował to stwierdzeniem, że Kwiatkowski rozbił szybę w kiosku „Ruchu”, który znajdował się w pobliżu. Charakterystyczne też było wytłumaczenie tej pomyłki: „Pomyliłem się, wcześniej podając, że wybił szybę wystawową, sądząc, że znajduje się tam sklep, gdyż nie znam miasta”³².

Tak poważne niekonsekwencje winny się stać dla sądów sygnałem, że świadek Nawój ma kłopoty z odtworzeniem najbardziej elementarnych wydarzeń dotyczących obu oskarżonych, którzy – jak już wspomniałem – nie przyznawali się do zarzucanych im czynów (Bielak wręcz zaręczał: „Ja mogę przysięgnąć 100 razy, iż nigdy nie rzucałem kamieniami w szyby wystawowe sklepów. Nie było takiego momentu [...], abym znalazł się w tłumie”³³) i składali dosyć konsekwentne wyjaśnienia na rozprawie. A jednak w obu sprawach zapadły wyroki skazujące, z uzasadnieniami budzącymi zdumienie. W sprawie Bielaka sąd stwierdził mianowicie, że uznaje zeznania świadka Nawoja za „obiektywne, szczegółowe i przekonujące” i daje w pełni im wiarę³⁴, a w sprawie Kwiatkowskiego – że „nie dał wiary wyjaśnieniom oskarżonego w świetle zeznań świadka Nawoja”³⁵. Można się zastanowić, czy tak umotywowane rozstrzygnięcie nie naruszało sformułowanej w art. 3 par. 3 kodeksu zasady *in dubio pro reo*, która zakazywała tłumaczenia wątpliwości w sprawie na niekorzyść oskarżonego³⁶.

Podobne przykłady niekonsekwencji w relacjach procesowych milicjantów można mnożyć. Funkcjonariusze ci nie byli bezstronnymi obserwatorami demonstracji, stanowili przecież część aparatu represji, który miał najpierw uśmierzyć zamieszki, a potem wymierzyć „sprawiedliwość” ich uczestnikom. Nasuwa się wniosek, że oparcie ustalenia faktów przez

³¹ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, k. 9v–10

³² ASR, sygn. II kp 1017/76, Protokół rozprawy głównej, k. 10–11.

³³ ASR, sygn. II kp 1013/76, Protokół rozprawy głównej, k. 7v–8v.

³⁴ *Ibidem*, Uzasadnienie wyroku w sprawie Mariana Bielaka, k. 20–21.

³⁵ ASR, sygn. II kp 1017/76, Uzasadnienie wyroku w sprawie Krzysztofa Kwiatkowskiego, k. 20.

³⁶ Warto nadmienić, że w sprawie Krzysztofa Kwiatkowskiego minister sprawiedliwości wywiódł w 1990 r. rewizję nadzwyczajną, w której wspomnianemu wyrokowi Sądu Rejonowego w Radomiu zarzucił m.in. „błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia”. Sąd Najwyższy wyrokiem z 26 XI 1990 r. uniewinnił Krzysztofa Kwiatkowskiego od przypisanego mu w 1976 r. czynu. W uzasadnieniu tego orzeczenia sąd stwierdził m.in.: „Ze względu na to, że oskarżony nie przyznał się do popełnienia przestępstwa, a jedyny świadek w tej sprawie Janusz Nawój złożył zeznania, które mogły rodzić co najmniej wątpliwości co do ich wiarygodności, przy ocenie dowodu należało również uwzględnić atmosferę i rozmiar mających miejsce rozruchów. Świadek Nawój z racji tego, że jako funkcjonariusz MO miał z jednej strony obowiązek śledzenia całego zdarzenia, a z drugiej, jak sam zeznał, »wylapywania osób oddalających się od miejsca zamieszek«, mógł – nawet wbrew złej woli – zatrzymać oskarżonego przez pomyłkę”. ASR, sygn. II kp 1017/76, Rewizja nadzwyczajna ministra sprawiedliwości, sygn. SK III 630/123/90; Wyrok Sądu Najwyższego w sprawie, sygn. V KRN 268/90 – oba dokumenty bez paginacji.

sąd wyłącznie na zeznaniach tych funkcjonariuszy i odmowa skonfrontowania ich z zeznaniami innych świadków z pewnością nie służyło realizacji podstawowego celu procesu karnego, jakim było – także w czasach PRL – dążenie (przynajmniej w deklaracjach) do ustalenia w sprawie prawdy materialnej³⁷.

Omówienie owych procesów byłoby niepełne bez zasygnalizowania relacji osób, które przebywały wówczas na salach sądowych, przede wszystkim oskarżonych. Jest rzeczą charakterystyczną, że przewod sądowy został przez nich zapamiętany nie jako batalia o sprawiedliwy wyrok, tylko przedłużenie ciągu represji, zapoczątkowanych przez zatrzymanie i znaczonych takimi incydentami jak bicie na przesłuchaniach czy osławione „ścieżki zdrowia”. Oskarżeni zwracają uwagę przede wszystkim na niezwykle tempo czynności procesowych i swoisty automatyzm decyzji sędziów. Leopold Gierek, oskarżony o znieważenie funkcjonariusza MO Ryszarda Wesołowskiego, wspominał na przykład, że jego sprawa trwała siedem minut, i że było to najgorsze siedem minut w jego życiu. „Sędzia³⁸ była wulgarna, arogancka, pewna siebie. Zeznania milicjantów uznawała za wiarygodne, a oskarżeni jej zdaniem kłamali. Nie dopuszczała świadków obrony. Nie wiem, czy wiedziała, o co chodzi w mojej sprawie, a i tak wydała wyrok wyższy niż żądał prokurator”³⁹. Mirosław Więcaszek z kolei, podejrzany o obrzucanie kamieniami okien sklepów przy ul. Żeromskiego, został doprowadzony na salę sądową z wyraźnymi śladami pobicia i krwawiącymi ranami na plecach, które wytarła mu jedna z urzędniczek. Przebieg procesu zapamiętał następująco: „Gdy chciałem coś powiedzieć do sędziego Karpińskiego, dwóch milicjantów w moro przycisnęło mnie do ławy, żebym się nie ruszał [...]. Ze strachu nie mogłem nic mówić [...]. Sędzia Karpiński zachował się brzydko. Mówił: proszę go wziąć, bo mi stół zaleje. A byłem we krwi, bo bili...”⁴⁰.

Z niemal identyczną oceną przebiegu procesów spotykamy się w relacjach przedstawicieli środowisk opozycyjnych, którzy docierali do osób represjonowanych po wydarzeniach radomskich i brali udział w wielu rozprawach. W biuletynach Komitetu Obrony Robotników oraz w powstałych później opracowaniach procesy te ukazywane są jako modelowy wręcz przykład instrumentalnego traktowania prawa. W najbardziej znanej z tych prac, monografii KOR, jej autor, Jan Józef Lipski⁴¹, podał dziesiątki przykładów lekceważenia praw oskarżonych i takiego „profilowania” postępowań karnych, by na salach sądowych zapadały wyroki skazujące – bez względu na rzeczywistą rolę, jaką odegrali podsądni w czasie demonstracji. Lipski nie waha się przy tym używać dosadnych określeń – także pod adresem sędziów. Negatywną bohaterką

³⁷ Zasada ta była sformułowana w art. 2 kpk.

³⁸ Chodzi o sędzię Elżbietę Dobrowolską.

³⁹ M. Rusek, *Nietykalna? Działacze KOR oskarżają radomskiego sędziego*, „Słowo Ludu”, 15 XII 2000 r.

⁴⁰ M. Sobieszczęńska, M. Duda, I. Łepecka, *Sędzia może stracić tożę*, „Życie”, 5 II 1999 r.; J. Morawski, *Sędziowie pod specjalną ochroną. Nikt nie pisał w aktach: polecono mi radomskich warcholów surowo ukarać albo podyktować mi wyrok przez telefon z komitetu partii czy SB*, „Rzeczpospolita”, 20 IX 2000 r. Odpowiadając na postawione przez dziennikarzy zarzuty, sędzia Karpiński stwierdził: „Oskarżeni w obu procesach [chodziło i o opisaną w artykułach kolejną ze spraw: Andrzeja Bartczaka, ASR, sygn. II kp 999/76 – A.K.] nie brali udziału w demonstracji robotników Radomia prowadzonej w obronie praw człowieka [...]. Jeszcze na początku lat 90. obowiązywał tryb przyspieszonego postępowań sądowych. Procesy w niedziele nie były wyjątkiem”. Sędzia zwrócił też uwagę na fakt, że sąd dyscyplinarny odrzucił wniosek o wniesienie sprawy przeciw niemu.

⁴¹ Jan Józef Lipski, *KOR*, Gliwice 1988.

Fot. AIPN



Sędzia Elżbieta Dobrowolska z Sądu Rejonowego w Radomiu. Jej wyroki wywoływały najwięcej kontrowersji i zastrzeżeń. Dla środowisk opozycyjnych – zwłaszcza KOR – orzecznictwo Dobrowolskiej było wręcz „ikoną” PRL-owskiego sądownictwa.

książki jest zwłaszcza sędzia Elżbieta Dobrowolska, którą autor charakteryzuje jako osobę młodą, energiczną i agresywną, „o aparycji harmonizującej z określeniem, którym robotnicy radomscy oceniali, co prawda, raczej jej moralność zawodową niż wygląd”⁴².

Nie przesądzając o zasadności wszystkich zawartych tam ocen (opartych z reguły na wrywkowych, niemożliwych wówczas do weryfikacji danych), należy zauważyć, że wnioski, do jakich doszli opozycyjni działacze, korespondują – paradoksalnie – z dokumentacją zgromadzoną przez organa bezpieczeństwa. Z dokumentacji tej wyłania się bowiem obraz wyjątkowo „konstruktywnej” współpracy między aparatem represji i organami sądowymi, czy szerzej – innymi segmentami maszyny państwowej. I tak w sprawozdaniu z działalności Grupy Śledczej jej szef mjr Kazimierz Rojewski pisał: „Wszystkie zainteresowane instytucje [prokuratura, sądy, Wydziały Spraw Wewnętrznych Urzędu Miejskiego i Urzędu Wojewódzkiego

⁴² J.J. Lipski, *op. cit.*, s. 179. Elżbieta Dobrowolska nie ustosunkowała się do formułowanych, także na łamach prasy w latach 1999–2000, zarzutów pod jej adresem. W cytowanej rozmowie z dziennikarką „Słowa Ludu” stwierdziła: „Wielu dziennikarzy wcześniej pytało mnie o te sprawy. Ale dla mnie ten temat jest już zamknięty”. M. Rusek, *op. cit.*

w Radomiu – A.K.] podeszły z rozwagą do naszych spraw i problemów. Wyznaczono osoby, z którymi należało współdziałać i kontaktować się [...]. Kolegium Karno-Administracyjne I instancji stosowało na początku niewspółmiernie niskie kary, stąd nasze odwołania do II instancji. Od dnia 27.06.1976 r. tryb rozpatrywanych spraw był poprawny do końca, tj. do 7.07.1976 r. Sąd Rejonowy i Wojewódzki przystąpił do karania sprawców, stosując poprawną politykę w tym zakresie⁴³. Podobną opinię przedstawiło Biuro Śledcze MSW, koordynujące politykę karną organów śledczych: „Przyjęta koncepcja i jednolite działania w zasadniczej mierze przyczyniły się do sprawnego przeprowadzenia postępowań karnych [w trybie przyspieszonym – A.K.], oceny i selekcji materiałów i osób, ustalania terminów i rozpraw i stosowania represji karnej”⁴⁴.

W tym miejscu należy zadać pytanie o przyczyny takiej postawy dużej części środowiska sędziowskiego. Czy była ona rezultatem nacisków wywieranych na sędziów – przez funkcjonariuszy SB lub przełożonych na drodze poleceń służbowych – czy też raczej wynikała z typowego dla peerelowskiej maszyny państwowego konformizmu, niechęci do ryzykowania kariery zawodowej, a może nawet specyficznie rozumianego posłannictwa i utożsamiania się z linią polityczną rządzącej partii?

Dowodów na potwierdzenie pierwszej tezy na razie brak. W zachowanych materiałach SB znajdują się wprawdzie dokumenty mówiące o powoływaniu tzw. zespołów weryfikacyjnych złożonych z sędziów i prokuratorów, których zadaniem było badanie trafności rozstrzygnięć prawno-karnych w konkretnych sprawach⁴⁵, jednak żadne z dostępnych źródeł nie potwierdza istnienia i działalności takich zespołów.

Nieco dłuższej analizy wymaga druga hipoteza. O tym, że obawy przed restrykcjami za ewentualne „niesłuszne” wyroki sądowe nie były bezpodstawne, świadczy przypadek sędziego Sawickiego. Sędzia ten w złożonej w 1981 r. relacji tak opisał swoje ówczesne doświadczenia: „W sobotę pracowałem do godz. 12. O godzinie 14 prezes sądu wojewódzkiego polecił mi przyjść do pracy. Wszyscy sędziowie byli. Czekałem do 19. O 19 pierwsza sprawa. Obraza słowna funkcjonariusza MO na służbie. Orzekłem ograniczenie wolności. Wziąłem akta do domu. A w niedzielę po południu zabrał je kierowca. W niedzielę do sądu nie poszedłem. Nie miałem polecenia wyrażonego na piśmie. W poniedziałek zagrożono mi zwolnieniem z pracy i kazano mi napisać wyjaśnienie, dlaczego nie poszedłem. Nie złożyłem tego pisma. Dostałem naganę z art. 41 par. 3 w trybie prawa o ustroju sądów powszechnych. [...] W rok później ja, karnik (z ponad 20-letnim stażem) zostałem przeniesiony do Sądu dla Nieletnich. Nie objęły mnie kolejne podwyżki przy regulacji płac”⁴⁶.

Przytaczając opis tego incydentu, nie sposób jednak nie zauważyć, że miał on miejsce w poniedziałek, czyli 28 czerwca 1976 r., a więc już po zakończeniu orzekania w trybie przyspieszonym. Jeżeli wpłynął on na postawę innych sędziów, to dopiero w kolejnych fazach procesów wytaczanych uczestnikom robotniczego protestu. W procesach będących przedmio-

⁴³ AIPN, 388/4, Materiały dotyczące akcji „Burza” oraz funkcjonowania grupy śledczej KW MO w Radomiu, k. 38–39.

⁴⁴ AIPN, 07353/34, t. 1, Informacja dotycząca współdziałania pionu śledczego resortu spraw wewnętrznych z prokuraturą, wymiarem sprawiedliwości i organami administracji państwowej w okresie ćwiczeń i operacji Lato ’76, Sprawozdanie [z działalności Biura Śledczego MSW w czasie ćwiczeń i operacji Lato ’76], k. 126.

⁴⁵ AIPN, 0753/34, t. 1, Sprawozdanie [z działalności Biura Śledczego MSW w czasie ćwiczeń i operacji Lato ’76], k. 14.

⁴⁶ K. Bogomiłska, *op. cit.*

tem tego opracowania działać więc musiały inne motywy, wśród których nie lekceważyłbym i tego ostatniego: utożsamiania się z linią polityczną władz i chęci surowego ukarania „chuliganów”. Za konstatacją tą przemawia chociażby znaczne „upartyjnienie” pracowników wymiaru sprawiedliwości w Radomiu, w latach 1975–1976 sięgające 38,9 proc. ogółu zatrudnionych⁴⁷. W interesującym nas Sądzie Rejonowym do PZPR należało 16 osób (do ZSL – 2 osoby, do SD – 6 osób, 21 osób było bezpartyjnych), jeden z sędziów był przy tym członkiem Komitetu Miejskiego PZPR w Radomiu, a kolejnych czterech – radnymi Wojewódzkiej bądź Miejskiej Rady Narodowej w Radomiu⁴⁸. Tak znaczna partycypacja w organach ustrojowych państwa nie mogła pozostać bez wpływu na postawy polityczne sędziów i ich decyzje, zwłaszcza że – jak już wspomnieliśmy – organa te znalazły się pod niezwykłą presją władz PZPR.

Niniejszy artykuł nie aspiruje oczywiście do miana całościowego opisu zderzenia uczestników radomskiej rewolty w pierwszych dniach po jej stłumieniu przez oddziały milicji z peerelowskim wymiarem sprawiedliwości. Także niektóre wnioski, m.in. że sędziowie nie byli naciskani przez esbeków, muszą poczekać na ostateczną weryfikację do czasów udostępnienia historykom wszystkich akt dotyczących działalności prawników w czasach PRL. Już teraz wszakże wydaje się pewne, że znaczna część tego środowiska – głównie sędziowie – z powodów koniunkturalnych czy politycznych nie potrafiła oprzeć się presji aparatu władzy, który domagał się surowej rozprawy z demonstrantami, co uwidoczniło się także w kolejnych procesach. Postawa radomskich sędziów po proteście robotniczym nie stała się nigdy przedmiotem poważniejszej i bardziej zasadniczej refleksji ze strony środowiska sędziowskiego⁴⁹, mimo że ze zdecydowaną krytyką „czerwcowego” orzecznictwa w sprawach karnych wystąpili nie tylko wspomniani już działacze KOR, ale i członkowie Komisji Rehabilitacji „Czerwiec ’76” przy Zarządzie Regionu NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska. Dokumentowali oni w latach 1980–1981 i po przełomie ustrojowym w 1989 r. działania represyjne ówczesnych władz, korzystając z merytorycznego wsparcia m.in. Jana Józefa Lipskiego oraz Zbigniewa i Zofii Romaszewskich⁵⁰. Temu brakowi ogólniejszej refleksji towarzyszyło jednak wszczynanie sądowych procedur odwoławczych i rehabilitacyjnych na rzecz byłych skazanych⁵¹.

⁴⁷ APR, Wydział Polityczno-Organizacyjny, sygn. 1473, Analiza rozwoju szeregów PZPR w woj. radomskim w okresie od 1 VIII 1975 do 31 XII 1976, k. 27; z dokumentu tego wynika, że wyższe upartyjnienie notowano tylko wśród pracowników oświaty (56,9 proc.) oraz specjalistów rolnictwa i leśnictwa (45,3 proc.).

⁴⁸ APR, Sąd Wojewódzki w Radomiu, sygn. 8, Informacja o pracy sądów okręgu radomskiego w 1976 r., k. 3.

⁴⁹ Jednym z nielicznych przedsięwzięć dotyczących tej materii było wystąpienie w 1990 r. Krzysztofa Karpińskiego, prezesa Sądu Wojewódzkiego w Radomiu, do Ministerstwa Sprawiedliwości o objęcie procedurą rewizji nadzwyczajnej spraw osób skazanych w 1976 r. na podstawie art. 275 kk; w piśmie tym prezes wskazał m.in., że przy ocenie działań skazanych „mogły decydować nie tylko względy prawne, ale też funkcjonująca wówczas ocena społeczna tych wydarzeń, presja środków masowego przekazu i względy polityczne”; ASO [Archiwum Sądu Okręgowego], Pismo prezesa Sądu Wojewódzkiego w Radomiu nr ADW 511/4/90, Radom, 3 IV 1990 r.

⁵⁰ Więcej na ten temat: *Radomski Czerwiec 1976*, cz. 1; *Doniesienie o przestępstwie*, oprac. W. Mizerski, Radom 1991 r.

⁵¹ Duże możliwości w tym zakresie stworzyła m.in. ustawa o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego państwa polskiego (DzU nr 34 poz. 149/91 z późniejszymi zmianami).